



Alfred Markowski urodził się 25 grudnia 1930 r. w Ostrołęce w rodzinie robotniczej. Okupację niemiecką spędził w Warszawie, gdzie pod gruzami walącego się domu zginęła jego matka, sanitariuszka AK. Ojciec był więźniem Kozielska.

Atmosfera domu rodzinnego, z którego wyniósł niechęć do bolszewickich porządków, na stałe ukształtowała charakter i poglądy Alfreda Markowskiego. Wcześniej rozpoczął działalność konspiracyjną. Już jako szesnastoletni chłopak zorganizował w Ostrołęce młodzieżowy związek Armia Młodych, którego głównym celem była walka z sowietyzacją Polski. Po trzech latach działalności w antykomunistycznym podziemiu, Markowski został aresztowany i skazany na sześć lat więzienia. Z ostrołęckiego więzienia próbował uciec, przeskakując mur, ale został schwytany. To po tym wydarzeniu postanowiono podwyższyć mur, do obecnej wysokości. Po wyjściu z więzienia, w czerwcu 1956 roku, utworzył w Łukcie na Mazurach drugą konspiracyjną organizację, którą nazwał Synowie Armii Krajowej. Za działalność w tej organizacji i za protesty przeciwko obecności wojsk radzieckich w Polsce został aresztowany ponownie. Tym razem wyrok brzmiał - siedem lat więzienia. Łącznie spędził więc za kratami i jako przymusowy pracownik Kopalni Węgla Kamiennego "Knurów" trzynaście lat.

Znajomi zapamiętali Markowskiego jako człowieka, który w życiu codziennym emanował skromnością, dobrocią i wyrozumiałością dla ludzkich słabości oraz wad. To wręcz nieprawdopodobne, jeżeli weźmie się pod uwagę rozmiar krzywd i upokorzeń, jakie go spotkały w życiu. Podobno niewiele wymagał od świata, nosząc w sobie nadmierne poczucie odpowiedzialności za jego losy. Tak wspomina go jego znajomy Zbigniew Żerański: "(...) Kochał proste ideały. W sprawach ważnych był nieustępliwy. Od siebie i innych wymagał przestrzegania ewangelicznych zasad, w tym nade wszystko uszanowania godności człowieka. Był jedynakiem. Żył w samotności, ale nie był człowiekiem samotnym. Nie wiem, ilu miał przyjaciół, ale wiem, że wielokrotnie był przyjacielem innych. Był przede wszystkim patriotą,

przyjacielem Polski. Gdyby było inaczej nie oddałby za ojczyznę tylu lat życia. (...) Był przyjacielem ludzi odtrąconych, porzuconych, bezradnych, słabych, chorych i zagubionych." Markowski żył skromnie. Pracował jako magazynier, dozorca, portier. W tamtych czasach przy jego zdecydowanie antykomunistycznej postawie o lepszą posadę było przecież trudno. Nie zapomniał jednak nigdy o swoim rodzinnym mieście i często do Ostrołęki powracał. Choć nie na stałe. Jak sam mówił, nie zdecydował się na to, bo nie wiedział jak się zachowa, kiedy spotka na ulicy któregoś ze swoich oprawców.

Zrehabilitowany został dopiero w 2001 r. Odznaczono go m.in. Odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz Krzyżem Więźnia Politycznego 1939 - 1956.

Będąc samoukiem, Alfred Markowski jedynie własną pracą i zdolnościami zdobył niemałą wiedzę humanistyczną. Pisał wiersze i fraszki, wyrażając w nich mądre, chociaż nieraz gorzkie widzenie świata. W krótkich formach literackich, zwłaszcza we fraszkach, najpełniej ujawniał swój talent, rozum i serce. Utwory drukował m.in. na łamach "Gazety Olsztyńskiej", "Dziennika Pojezierze", "Twórczości Robotników", "Ziemi Ostródzkiej" i "Nowego Wyrazu". Wydał zbiór wierszy pt. "Wśród samotności" oraz "Fraszki".

Markowski zmarł 25 marca 2002 roku w Mątkach pod Olsztynem. Spoczywa na cmentarzu w Jonkowie na Warmii.